

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2 krotną dost. do domu 1.30

na prowincyi:

rocznie 12 zł. 20 ct. a 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct. 1.85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 60 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnie przy dostawie do redakcji przez pocztę.

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz pierwszy albo jego miejsce 10 ct.
Nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 20 „.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 „ 4 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chałubińskiego 1, 17.

TELEFON 544.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z parlamentu.

Wiedeń, 4 listopada. Komisya prasowa Izby poselskiej zbiera się w poniedziałek, celem ukonstytuowania się. Komisye: budżetowa, przemysłowa i wojskowa ukonstytuują się we wtorek. Ze strony czeskiej, kandydują na przewodniczącego komisji budżetowej b. ministra skarbu dra. Kaizla. Przewodniczący klubów lewicy zbierają się w poniedziałek przed posiedzeniem pełnej Izby.

Sprawa kwoty.

Wiedeń, 4 listopada. Jak donoszą tu z Pieszty, w tamtejszych kołach, dobrze informowanych, sądzą, że pomimo niechęci cesarza, który miał się wyrazić, że nie chce już osobiście rozstrzygać w sprawie wysokości kwoty — nie pozostanie przecież rządowi nie innego do zrobienia, jak zaapelować do interwencji monarchy w kwestyi kwotowej, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obrady deputacji kwotowych pozostaną bez skutku.

Z obozu czeskiego.

Praga, 4 listopada. Posłowie czescy agitują w całym kraju, celem wzmocnienia ducha opozycji przeciw rządowi.

Na Morawach utworzyła się nawet organizacja dla poparcia opozycji czeskich posłów, która wybrała komisję, złożoną z pp. Stransky'ego, Sileny'ego, Pražaka i Zaczka. Na zaproszenie p. Stransky'ego, komisya ta zbiera się dziś na pierwsze posiedzenie.

Organizacja morawska zamierza także rozwinąć agitację w tym kierunku, aby adwokaci czescy nie uznawali zniesienia rozporządzeń językowych, tylko stosowali się nadal do rozporządzeń Badińskich.

Berno (morawskie), 4 listopada. Moravska Orlice donosi, że p. Zaczek udał się do Wszecina, celem przeprowadzenia na miejscu dochodzeń, czy używanie broni przez żandarmeryę podczas tamtejszych rozruchów było usprawiedliwione. Nad sprawą tą rozwinąć się ma na poniedziałkowym posiedzeniu Izby poselskiej żywa dyskusya z powodu odpowiedzi ministra Koerbera na interpelację, wniesioną przez p. Zaczka co do ostatnich demonstracji.

Praga, 4 listopada. Narodni Listy piszą w naczelnym artykule, że nie da się utrzymać w narodzie czeskim ruch przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych, a być może, że za jakie 14 dni nikt nie będzie nawet wspominał o tej sprawie. Posłowie czescy przyszli do przekonania, że obstrukcyja w Wiedniu jest niemożliwą, na poparcie zaś sojuszników z prawicy liczyć w tej mierze nie można. Trzeba wobec tego szukać represaliów gdzieś indziej i zwalczać n. p. z całą siłą wszystko co niemieckie, w ciałach autonomicznych.

Narodni Listy sądzą, że większość, nie mająca zaufania do obecnego rządu, odmówi hr. Claryemu prowizoryum budżetowego.

Praga, 4 listopada. Rozruchy w Czechach, przeważnie antisemickie, nie ustają w licznych miejscowościach na prowincyi. W dniach ostatnich dokonano znowu kilku aresztowań.

Ćwiczenia marynarki wojennej.

Wiedeń, 4 listopada. Jak dowiaduje się Pol. Corresp., pierwsza dywizya zimowej eskadry marynarki wojennej wykonywa obecnie ćwiczenia na morzu Śródziennym i Egejskim, a druga dywizya na morzu Adriatyckim. Pierwsza dywizya, znajdująca się obecnie w porcie Pireaus, powróci na święta Bożego Narodzenia do portu centralnego w Poli.

Niemcy między sobą.

Grac, 4 listopada. P. Hoffman-Wellenhof polemizuje w Grazer Tagblatt z Schönererowcami, dowodząc, że wobec tego, iż uchwalono, ze względu na zniesienie rozporządzeń językowych, zaniechać obstrukcyi i zamienić ją na zwykłą, uniarkowaną parlamentarną opozycję — nie było najmniejszego powodu przeszkodzić wyborom do delegacji wspólnych, co zresztą dałoby się tylko uzyskać w drodze gwałtu fizycznego.

Odroczenie ślubu arc. Stefani.

Wiedeń, 4 listopada. N. W. Tagblatt donosi, że ślub arc. Stefani z hr. Lonyayem odroczony został aż do maja; podług innej wersji ślub ten odbędzie się już w styczniu r. p.

Arc. Stefania weźmie podobno udział we wszystkich uroczystościach dworskich, jakie się

w przyszłym sezonie odbędą, a nawet przyjęła protektorat nad dwoma balami.

Zaprzeczenie.

Wiedeń, 4 listopada. Pol. Corr. donosi z Petersburga, że wiadomość, jakoby Rosya użyła na drodze do Gibraltaru tj. w Ceuta port od Hiszpanii, jest pozbawioną wszelkich podstaw. Żadnych rokowań w tej mierze pomiędzy gabinetami: petersburskim a madryckim nie było.

Echa Dreyfusiady.

Paryż, 4 listopada. Proces wdowy po pułk. Henrym przeciw Józefowi Reinachowi rozpocznie się przed trybunałem przysięgłych w dniu 21 grudnia.

Paryż, 4 listopada. Adwokat Labori odmówił zaproszeniu na bankiet socjalistyczny, usprawiedliwiając się tem, że nie zamierza bynajmniej odgrywać jakiegokolwiek politycznej roli, i dąży jedynie do zupełnego przeprowadzenia rewizyi procesu Dreyfusa.

Gallifet i Picquart.

Paryż, 4 listopada. Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość, że minister wojny gen. Gallifet, który odrzucił żądanie puł. Picquarta wytoczenia mu śledztwa dyscyplinarnego — zarządził postawienie tegoż przed sąd wojenny.

Chodzi tu o zarzuty, uczynione Picquartowi co do fałszowania *petit bleu*, oraz informowania adwokata Leblois'a.

W kołach rewizjonistycznych przygotowuje się z tego powodu wielka kampanja przeciw Gallifetowi.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 4 listopada. Lord Beresford został zamianowany drugim komendantem eskadry morza Śródziennego.

Londyn, 4 listopada. Dzienniki wieczorne donoszą z Ladysmith pod datą 31 października: Ogień artylerii angielskiej w ostatniej, poniedziałkowej bitwie miał straszne skutki. Straty Boerów są ogromne. (7) Boerowie padali całymi masami. General Joubert wystosował formalny protest do generała White'a przeciw używaniu granatów systemu Lydika, które wprost nieludzkie czynią spustoszenia. Straty Anglików w zabitych i rannych wynoszą ogółem około 300 ludzi. Liczba wziętych w niewolę Anglików, kolumny pułkownika Carletona wynosi około 800. Wielka bitwa artylerii odbył się ma w najbliższych godzinach. Baterie Boerów oddalone są tylko o 4 mile z Ladysmith.

Londyn, 4 listopada. Ministerstwo wojny zawiadamia, że komunikacyja z Ladysmith została napowrót przywróconą.

Stan powietrza.

Wiedeń, 4 listopada. Opadów nie ma. Morze lekko wzburzone. Pogoda. Powietrze łagodne, rano chłodno i mgła.

Tarnopol, 4 listopada. Włościanin, na którego pociąg najechał pod Trembowłą, zmarł w tuższym szpitalu.

Wiedeń, 4 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu komitetu giełdowego przeprowadzono ożywioną dyskusję nad nowym systemem notowań procentualnych papierów. System ten wejście w życie w miesiącu grudniu.

Ruch wyborczy.

Tarnopol, 4 listopada. Kandydatami na posła do Sejmu z miasta Tarnopola są: dyrektor Emil Michalowski który ma za sobą poparcie mieszczaństwa i urzędników, oraz ks. kanonik (gr. kat.) Włodzimierz Gromnicki (ugodowiec). Do parlamentu postawioną zostanie kandydatura radcy dworu przy trybunale kasacyjnym Strumińskiego.

Bankructwo.

Stanisławów, 4 listopada. Bracia Bandler, właściciele młynów, zawiesili tu wczoraj wypłaty. Pasywa wynoszą 130.000 zł. Do poszkodowanych należy Bank hipoteczny we Lwowie.

Morderstwo.

Tryest, 4 listopada. W Drignano pod Polą zamordowaną została 64-letnia Bonetta Civitico przez własną synową, żonę cyrulika. Staruszkę znaleziono bez życia z poderżniętym gardłem.

Zawalenie się mostu.

Antwerpia, 4 listopada. Po przejeździe pociągu, na stacyi kolejowej zawalił się most na lewym brzegu rzeki Skaldy. Na moście znajdowało się około 150 osób. Znaczna liczba ocalała, 17 osób brak jednak. Dotąd wydobyto 11 trupów.

Katastrofa kolejowa pod Kołomyją.

(Od własnego korespondenta).

Kołomyja, 4 listopada. Zderzenie pociągów błyskawicznego z towarowym zdarzyło się wczoraj rano przy wjeździe pociągu błyskawicznego na stację Widynów. Pociąg nr. 382 Szewczyk ciężko ranny; co do podróżnych, trudno zasięgnąć bliższych wiadomości. Mówią o 16 pokaleczonych.

W Widynowie lekarz, naoczny świadek katastrofy, podaje, że dwie maszyny i dwa wozy są całkiem zgruchotane. Z personelu służbowego czterech ludzi rannych: jeden ciężko, trzech lżej.

(Odebrany dziś w nocy od innego koresp.).

Kołomyja, 3. listopada. Katastrofa pod Widynowem przedstawia się cokolwiek inaczej, aniżeli to Wam doniósł „komunikat“ Dyrekcji kolejowej Stanisławowskiej.

Stacya Widynów, jest trzecią od Kołomyi przed Śniatynem. Ładują na niej węgiel myszyński i dżurowski, oraz buraki, przeznaczone dla cukrowni tłumackiej. Pociągi pospieszne na niej się nie zatrzymują, ale ją mijają. Pociąg pospieszny lwowski Nr. 301, zdążający do Rumunii, krzyżuje się zwykle z pociągiem ciężarowym czerniowieckim w Kołomyi, tymczasem skutkiem opóźnienia pociągu ciężarowego, krzyżowanie ich wypadło na stacyi w Widynowie, o czym maszynista pociągu spiesznego Nr. 301 był powiadomiony.

Maszynista tego pociągu, Ziarkiewicz, człowiek zresztą trzeźwy i służbiści, wjeżdżając na stację widynowską widział, przed sobą tabor wozów na torze stojący i dawszy odpowiednie sygnały, wjechał na stację śmiało, mając ów tabor wozów właśnie za pociąg nr. 382, z którym miał krzyżować. Tymczasem wjechał właśnie na stację pociąg nr. 382. Maszynista Frankiewicz spostrzegł omyłkę swoją, ale zapóźno, i maszyną swoją zaczępił, nie mogąc już jej wstrzymać, poza t. zw. „Polizeistockiem“, o maszynę przeciwnego pociągu. Skutkiem tego zderzenia, nastąpiło wykołowanie pociągu nr. 382. Obie maszyny i trzy wozy pociągu ciężarowego zostały uszkodzone.

Szczęśliwym wypadkiem śmiertelnie rannych nie ma. Pociąg nr. 382, salwując się skokiem z maszyny, doznał silnego wstrząśnienia i zapewne poważniejszych jakichś obrażeń wewnętrznych, których atoli na razie stwierdzić nie można. Przywieziono go tutaj i odwieziono do domu, gdzie pozostaje pod opieką lekarską. Oprócz owego pociągu nr. 382, ucierpeli dwaj słudzy kolejowi, jadący pociągiem pospiesznym nr. 301, niejaki Dörfler, werkmistrz i drugi, magazynier, niewiadomego nazwiska, którzy jechali jako pasażerowie do Zaleszczyk, przeznaczeni tamże na inne miejsce służbowe. Dörfler i jego towarzysz zranieni są w głowę. Czy więcej poszkodowanych nie ma, na razie stwierdzić trudno.

O godz. 9 wyruszył stąd pociąg posilkowy na miejsce wypadku. Zabrano się natychmiast do uprzątnięcia przeszkód, co skuteczniejszy, puszczone pociągi w dalszą drogę, z nowymi maszynami.

Pociąg pospieszny, przychodzący tutaj z Czerniowiec o godz. 11:18 przed południem przybył o dwie godziny spóźniony, następne jednak przyszły już z spóźnieniem, wcale nieznacznie. Ruch obecnie panuje zupełnie normalny.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 4 listopada,

Tendencya bez ochoty dopiero zamknięcie silniejsze skutkiem doniesień z Londynu o ożywieniu miejscowego targu tamtejszego.

Budapeszt, 4 listopada. Wczor. gieł. Austr. kred. 370.30 Węg. bank kred. 375.—, Węg. bank eskontowy 252.25, Węg. bank hipoteczny 234.50, Węg. renta koronowa 95.—, Rimunurania 325.—, Węg. 4-proc. renta 116.—, Węg. bank dla przem. i handlu 95.—, Staatsbahny 240.50, Kolej uliczne 344.75, Kol. południowa 250.—, Węg. poz. premiowa 163.—, Austr. renta koronowa 99.50, Węg. renta koronowa 95.30, Elektr. kol. uliczne 159.—, Ganz & Co. 1740, Salgotarjaner 312.—, Austr. złota renta 117.25, Akcje elektr. 138.—.

Berlin, 4 listopada. Przy zamknięciu wczorajsze giełdy: Kredyty 231.60, Staatsbahny 142.75, Lombardy 32.60, Austr. złota renta 100.90, Austr. srebrna renta 99.75, Węg. złota renta 100.25, Disconto Comandit 192.60, Laura 256.75, Bochumer 258.—, Harpener 202.10, Kolej Ostpreussen 87.40, Kolej Mittelmeer 191.10, Kolej Meridional 133.25, Kolej Henry 115.70, Renta włoska 93.—, Poludniowa 31.75, Mławka —.—, Turki 118.75, Renta hiszp. —.—, Prywatne dyskonto —.—, Austr. renta papierowa —.—, Bustiehradery 310.50, Austr. banknoty 169.85, Alpy —.—, Dewizy na Wiedeń (długie) 169.30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.20, na Paryż (krótkie) 80.50, na Amsterdam 168.10, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.42. Silne.

Frankfurt, 4 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 231.—, Staatsbahny 142.50, Lombardy 32.60, Alpy 263.—, Austriacka renta papierowa —.—, Austr. srebrna renta

98-70. Austr. złota renta 99-45, Węgierska złota renta 95-70 Unionbanki —, Akcje elektr. 147—. Kolej półn.-zach. —. Usposobienie silne.

Paryż, 4 listopada. Wczor. giełda Cred. foncier —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 89—, Grecka pożyczka —, proc. hiszpańskie Extérieurs 64-70. Usposobienie wahające się.

Berlin, 4 listopada. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 231-40, Staatsbahny 142-25, Lombardy 32-50, Rosyjskie banknoty (kasa) 216-70, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 192-75. Usposobienie silne.

Hamburg, 4 listop. da. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 231-30 Lombardy 32-75, Staatsbahny 142-25. Austr. złota renta 99-25, Węgierska złota renta 97-20, Srebro 76-80 żądano 79-10 placowo. Srebrna renta 98-65, Włoskie 92-60. Losy z 60 r. 141-50.

Usposobienie spokojne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 4 listopada. Pszenica na październik 8-25 do 8-27, pszenica na kwiecień 1900 r. 8-17 do 8-18 żyto na październik — do —, żyto na kwiecień 6-68 do 6-69, owies na październik — do —, owies na kwiecień 1900 r. 5-18 do 5-19, kukurydza na maj 1900 r. 5-05 do 5-06, rzepak an sierpień 1900 r. 11-60 do 11-70.

Wiedeń, 4 listopada. (Giełda zbożowa. Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na wiosnę 8-45 do 8-46, żyto na wiosnę 6-99, owies na wiosnę 5-48 do 5-49, kukurydza maj czerwiec 5-33, rzepak na sierpień wrzesień 11-90 do 11-80.

Końcowe notowania słabe: pszenica na jesień 8-39, żyto na wiosnę 6-97, kukurydza na maj czerwiec 5-32, nowe żyto jesienne 6-80 do 6-75.

Ceny spirytusu 20-20 do 20-40.

10 f. szt. 120-67½.

Wiedeń, 4 listopada. Cukier surowy 10-15. Nafta, galic. niezmienniona. Spirytus nomin. niezmienniony 20-20.

Berlin, 4 listopada. Banknoty austr. 169-60. Spirytus 46-70.

Frankfurt, 4 listopada. Kredyty anstryackie 231-40. Staatsbahny 142-50. Alpin —. Diskonto 192-60. Laura 257-20.

Paryż, 4 listopada. Trzyproc. renta 100-30. Mąka 24-10.

Sankcya ustaw. y sejmowej.

Wiedeń, 4 listopada. Cesarz udzielił najwyższej sankcya uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie wyznaczenia dalszych sum z krajowego i państwowego funduszu melioracyjnego na odwodnienie bagien oleskich.

Projekt ustawy językowej.

Wiedeń, 4 listopada. *N. F. Presse* donosi, że sprawa projektu ustawy językowej była przedmiotem obrad na ostatnim posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, na którym ze strony południowo-słowiańskiej podniesiono projekt, ażeby nie ograniczać się na przedłożeniu ustawy tylko co do Czech, lecz przyjść rządowi z pomocą w ten sposób, ażeby parlamentowi przedłożyć projekt pełnej ustawy językowej w redakcyi p. Bilińskiego, jako substat do dyskusyi.

W komitecie wykonawczym prawicy zdania są bardzo podzielone, jakkolwiek pewna jego frakcya oświadcza się za propozycją południowych Słowian, którą także popiera skrzydło Bilińskiego w Kole polskiem.

Deputacye kwotowe.

Wiedeń, 4 listopada. Deputacye kwotowe zbierają się stanowo 9 b. m.

Klub młodoczeski.

Wiedeń, 4 listopada. Klub młodoczeski zbiera się w poniedziałek o godzinie 10-tej na posiedzenie.

Z wiedeńskiej Rady miejskiej.

Wiedeń, 4 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej przyszło z powodu interpretacji regulaminu obrad do gwałtownego zatargu pomiędzy burmistrzem dr. Luegerem a opozycyjnymi członkami Rady. Wśród burzliwych protestów ze strony mniejszości, burmistrz zamknął posiedzenie. Radni opuścili salę w największym wzburzeniu, wygrażając sobie nawzajem pięściami.

Członkowie większości udali się następnie pod przewodnictwem dr. Luegera na dziedziniec arkadowy, gdzie członkowie chrześcijańsko-socyalnych związków urządzili burmistrzowi gorącą owację. W końcu dr. Lueger wznosił przyjęty z wielkim zapalem okrzyk na cześć cesarza.

Złożenie mandatu.

Gorycya, 4 listopada. P. hr. Alfred Coroini ogłasza w swoim organie, że ze względów na zdrowie składa mandat poselski do Rady państwa i Sejmu.

„Z d o“.

Gaya, 4 listopada. Na zgromadzeniach kontrolnych aresztowano wczoraj i ukarano 10-dniowym aresztem 3 rezerwistów za odezwanie się słowem „zde“. Wojsko obozuje na ulicy.

Czescy asesorowie handlowi.

Praga, 4 listopada. *Nar. Listy* donoszą, że asesorowie handlowi w Wiczyńie, wnieśli do sądu handlowego podanie, w którym wyrażają konieczność, ażeby pomimo zniesienia rozporządzeń językowych, mogli posługiwać się w urzędowaniu językiem czeskim, w przeciwnym bowiem razie grożą złożeniem swych obowiązków.

Wiedeń, 4 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami rolnictwa, skarbu, handlu i sprawiedliwości udzieliło akcyjnemu Towarzystwu „The anglo Galician oil Company limited“ (Anglo-galicyskie akcyjne Towarzystwo oleju skalnego) w Londynie zezwolenia na wykonywanie, jako przedsiębiorstwu, określonych jego statutowi interesów, a to w Królestwach i krajach, reprezentowanych w Radzie państwa z siedzibą jego reprezentacji w Wiedniu.

Wiedeń, 4 listopada. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń, 4 listopada. *Polit. Corresp.* dowiada się, że zupełnie bezzasadną jest wiadomość dzienników lwowskich, jakoby przedłożenie o reformie wyborczej miasta Wiednia zostało przedłożone do najwyższej sankcya.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 4 listopada.

Prezydent dr. Małachowski zawiadomił Radę na wczorajszym posiedzeniu, że gmina, po odstąpieniu od sporu ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego — podjęła już z Banku hipotecznego depozyt — wynoszący na razie 140.000 kilkaset zł.

R. Gryglaszewski wniósł interpelację w sprawie podatków od czynszów, nałożonych przez władzę podatkową w czasie gorączki budowlanej. Podatki te nie znalazły w stosunku do obniżenia się czynszów.

Prezydent przyrzekł, że zajmie się tą sprawą i będzie interweniować w urzędzie podatkowym.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawy mieszkań stróżów kamienicznych. Uchwalono przedsięwziąć rewizyę tych mieszkań. Te, które okażą się nieodpowiednimi — zostaną dolożowane, w porozumieniu się zaś z namiestnictwem i policją mają być uregulowane opłaty, pobierane za otwieranie bramy w nocy.

Na posiedzeniu tajnem zamianowano starszą nauczycielką w szkole im. Konarskiego, p. Maryę Hauptmann.

KRONIKA.

Pod wierszem „Wspomnienie“, umieszczonym w onegdziejnym numerze *Słowa Polskiego*, wypadł przez nieuwagę podpis autorki, pani Anny Neumanowej.

Namiestnik hr. Pniński wyjechał do Przeworska na uroczystość otwarcia nowego starostwa, która odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Z kolei. Minister kolei żelaznych zamianował p. Edwarda Hausera starszego rewidenta, naczelnikiem oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie. Równocześnie rozpisano konkurs na posadę zastępcy naczelnika oddziału dla kontroli dochodów w Stanisławowie (VII. ranga).

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli panie: Julia Fryczyk ze Lwowa, Iza Karpińska z Fryształu, Anna Świecińska ze Lwowa, oraz pp.: Stanisław Kastner z Mościsk i Wiktor Sedlaczek ze Lwowa.

Mianowanie. Ministerstwo handlu nadało starszemu oficjelowi pocztowemu Janowi Nieczuja-Urbańskiemu w Stanisławowie posadę kontrolora pocztowego tamże.

Przedłużenie przywileju. Ministerstwo handlu przedłużyło na rok trzeci Wacławowi Wolskiemu i Kazimierzowi Odrzywolskiemu w Schodnicy, wyłączny przywilej na nowy świder wiertniczy (*auf einen excentrischen Bohrmeisel*), udzielony reskryptem z 22 września 1897 z prawem pierwszeństwa od 31 czerwca 1897 r. według opisu jawnego, złożonego w ministerstwie handlu.

Koncert słynnego kwartetu czeskiego (pp. Hofman, Suk, Nedbal i Wihan) odbędzie się w poniedziałek 9 listopada w sali Domu narodnego. Artyści odegrają kwartety Dworaka, Mozarta i Beethovena. Urządzeniem koncertu zajmuje się Tow. muzyczne.

Towarzystwom, zbierającym centowe składki, przypominamy, iż z dniem 31. grudnia b. r. wychodzą z obrotu centy stare i nawet kasy rządowe więcej ich przyjmować nie będą.

Przed końcem grudnia należy więc otworzyć wszystkie puszki kursujące w mieście, inaczej grozi w nich złożony przysporzy tylko dochodu rządowi, to jest pójdzie na marne.

Uwaga ta odnosi się specjalnie do fundacyi Kościuszkowskiej, której rachunki zamknięto jeszcze przed rokiem i zebraną kwotę na cele oświaty przeznaczono, a mimo tego 500 puszek od dwu lat nieotwieranych znajduje się w handlach i lokalach publicznych.

Puszki te w wielu miejscach są zupełnie pełne, możeby dawny komitet zechciał obudzić się z dłuższego śpienia i zajął się otwarciem puszek, lub przeznaczył ich zawartość na inne cele, jak np. na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Drohobycz, 2 listopada. Starostwo tutejsze zamianowało p. Józefa Sternbacha, radnego miasta, komisarzem rządowym dla zboru izraelskiego.

Arcybiskup Stablewski zachorował. Oddawna cierpi ks. Stablewski na serce. Obecnie pogorszyło mu się tak, że lekarze zabronili mu zajmować się interesami kościelnymi.

Ojciec św. przesłał pani Loubet'owej, małżonce prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, cenny upomni-

nek w postaci artystycznie wykonanego różańca z agatu, oprawnego w złoto. Ojciec św. poznał rodzinę Loubet'ów przed laty, gdy przejeżdżał przez Montélimar, udając się do Bawaryi, gdzie był nuncyuszem.

Süd-Express. Z dniem 17 t. m. na kolei warszawsko-wiedeńskiej uruchomione będą pociągi „Süd-Express“ nr. 59 i 60, przeznaczone do utrzymywania komunikacji bezpośredniej pomiędzy Petersburgiem-Warszawą-Wiedniem a Nizzą. Pociąg „Süd-Express“ nr. 60 od Granicy do Warszawy kursować będzie tylko w piątki, poczynając od dnia 17 t. m., pociąg zaś nr. 59 od Warszawy do Granicy tylko w poniedziałki, poczynając od dnia 20 listopada.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W sobotę 4 b. m. o godzinie 3½ popołudniu: „Bunt Napoleona“, oryginalny utwór sceniczny w aktach aktach Jana Kasprowicza.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Mikado“, operetka w 2 aktach Sulivana.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 31 października b. r.: Wiśniewska Weronika, właścicielka realności, lat 88, uwiad starczy. — Mathera Matylda, sługa, lat 22, gruźlica — Kogut Aleksander, syn zarobnika, 9 miesięcy, zapalenie oskrzeli. — Dyjankiewicz Marya, córka zwrótniczego kolej., 11 godzin, brak sił żywotnych. — Bednarska Katarzyna, córka sługi, 8 lat, oparzenie. — Frok Zofia, prebendarz zakładu św. Heleny, lat 13, zapalenie śródsierdzia. — Müller Kazimiera, córka zarobnicy, 2 miesiące, niezbyt żołądka i jelit. — Kuszyński Bolesław, syn zarobnika, 3 tygodnie, zanik dziecięcy. — Markiewicz Zofia, córka profesora gimnazjalnego, lat 28, gruźlica płuc. — Krzyżanowski Edward, podurzędnik kolejowy, lat 63, uwiad starczy. — Manz Anna, żona płatniczego, lat 43, gruźlica płuc. — Koerber Antonina, wdowa po wiceprezydencie apelacji. — Kasprowicz Ludwik, syn wyrobnika, 2 lata, zapalenie niezbytowe płuc. — Błażko Anna, córka dozorcey domu, 5 miesięcy, zapalenie tkanki podskórnej Wentyk Katarzyna, żona zarobnika, zapalenie ropne otrzewnej. — Pawlikowska Franciszka, żebraczka, 54 lat, zapalenie ropne wątroby. — Bardach Mechel, czeladnik piekarski, lat 85, uwiad starczy. — Baran Hersch, zarobnik, 70 lat, uwiad starczy. — Drucker Macia, żona kupca, lat 22, ropnica. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 22 osób.

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(Oryginalne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

Dwudziesty ósmy dzień rozprawy.

Lwów, 3 listopada.

Po przerwie przesłuchanie świadka, profesora uniwersytetu

dra Rudolfa Zubera.

Przew.: Wiadomo panu, że p. Stanisław Szczepanowski ma bardzo wysokie długi. Otóż za długi jego objeli porękę pp. Wolski i Odrzywolski. Rozchodzi się o to, abyśmy przy rozprawie poznali, choćby w przybliżeniu, majątek pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Głównym majątkiem tych panów jest Schodnica. Pan profesor zna te kopalnie, więc proszę, aby nam pan profesor podał jakieś przynajmniej przybliżone wyjaśnienie. Przedewszystkiem proszę pana powiedzieć, kiedy i jak miał pan sposobność poznać Schodnicę? Św.: Schodnicę znam bardzo dobrze, a to już od r. 1879. Pierwszą praktykę w badaniach terenów rozpocząłem w Schodnicy, jako asystent prof. Kreuza, z polecenia i na koszt Wydziału krajowego. Rezultatem ówczesnej pracy była w roku 1881 wydana publikacya pol naszym wspólnem nazwiskiem. Badaliśmy tereny naftowe między Mrańnicą a Schodnicą i wówczas przedstawiliśmy, że te tereny mają bardzo wielkie szanse. Wówczas już wyznaczyliśmy prawdopodobny przebieg tego całego terenu, co później okazało się zupełnie słusznem i uzasadnionem.

Ponownie miałem sposobność badać te tereny i rozwój przedsiębiorstw schodnickich w roku 1894 i 1895, wzywany kilkakrotnie przez rozmaitych tamtejszych przedsiębiorców. Wtedy miał tam już p. Szczepanowski kopalnię, bardzo pomyślnie się rozwijającą. Rozpoczął on kopać, zdaje się, w roku 1890 i już wówczas na podstawie własnych poszukiwań wyznaczył te tereny naftowe i na podstawie tych własnych poszukiwań doszedł do tych samych rezultatów, co i my. Rezultaty jego kopalni były już wtedy bardzo wydane. W roku 1895 zostałem wezwany do oszacowania Schodnicy, gdy p. Szczepanowski zmuszono do jej sprzedania. Anglobank tworzył towarzystwo akcyjne i dla ustalenia kapitału akcyjnego, zażądało ministerstwo spraw wewn., względnie istniejąca przy niem „Vereinskommission“, oszacowania Schodnicy i do tego poleciła ta komisya mnie, jako zaprzysiężonego znawcę sądowego. Wówczas to zestawilem wartość Schodnicy pod każdym względem. Bruliony tego całego materiału mam jeszcze u siebie. Dokument oryginalny znajduje się we Wiedniu. Wtedy obliczyliśmy wszystkie te tereny tak pod względem teoretycznym jak i praktycznym. Ocena była wydana na podstawie 40 szyków, które eksploatowały tylko wierzchnią warstwę. Wtedy już przypuszczałem, że jest jeszcze druga warstwa, która będzie obfitszą — położoną jakie 100 do 200 metrów głębiej.

Wówczas na podstawie eksploatacyi tylko z pierwszego horyzontu oszacowałem całe to przedsiębiorstwo na 14 mil. zł., przyjmując jako produkcję jednego szybu tylko 120 cyster. Ponieważ zaś obliczono, że, aby wydobyć całą tę wartość netto, potrzeba rozłożyć pracę na 12 lat, więc cenę szacunkową zredukowałem do liczby aktualnej 8 mil., przedstawiających ówczesną wartość tej kopalni.

Z tego wynika, że kiedy p. Szczepanowski był zmuszony do sprzedania Schodnicy, przedstawiała ona wartość osiem milionów. Jasną więc rzeczą, jak straszną krzywdę wyrządzono p. Szczepanowskiemu zmuszając go do sprzedaży Schodnicy. Przew.: My tutaj wiemy, że to nie był przymus — to nie było żadne nakłanianie. Nie było takiego przymusu, jak np. przy egzekucji. Sw.: Rozumie się, że ja nie jestem kompetentnym do wydania opinii w tym względzie, ale mnie się zdaje, iż jeżeli komu się powie: masz się wystarać w przeciągu miesiąca czy tam ile, o pieniądze, to ten człowiek działa pod przymusem.

Przew.: Czy pan od tego czasu, t. j. od roku 1895, przekonał się o zawodach pod względem nadziei pokładanych w tych terenach? Sw.: Przekonałem się o znacznym przewyższeniu tych wszystkich oczekiwań, albowiem okazało się niebawem, że kilka szybów wydało nadspodziewane rezultaty. — Ja sam te szyby zakładałem. W roku 1896 wezwano mnie także do innych jeszcze szacowań, a mianowicie między innymi także i do szacowania majątku towarzystwa akcyjnego Schodnica, i kopalni panów Wolski i Odrzywolski. U panów Wolskiego i Odrzywolskiego przeprowadziłem te szacowania tylko na przestrzeni 40 morgów „Panieczki“ zwanych. To była ich kopalnia, obejmowała ona 10 szybów. Na podstawie rachunków wyższej matematyki i rachunku prawdopodobieństwa starałem się przeprowadzić obliczenia co do wartości tego terenu, a mianowicie: jaka może być średnia produkcja tych kopalni, nie uwzględniając przy tem rachunku szybów, które można było uważać za nadzwyczajne, jak n. p. szyb „Jakób“.

Na podstawie tedy produkcji tylko tych normalnych szybów, wypadło mi wtedy, że średnia produkcja jednego szybu może wynosić 674 wagonów — liczbę tę jednak zredukowałem dla bezpieczeństwa do 500 wagonów. Ponieważ dalej badania wykazały, że na jednym morgu można założyć 3 szyby tak, aby one na siebie nawzajem nie wpływały, a któreby normalnie jeden morg eksploatowały, biorąc to w rachubę także, że kilkanaście z tych szybów może się nie udać, dalej, że może nie cały obszar tych 40 morgów może się nadawać do eksploatacji, zważywszy te wszystkie straty, mimo tego, wartość wówczas wypadła mi z 10 letnim przebiegiem eksploatacji na 6 do 7 milionów. Naturalną jest jednak rzeczą, że dzisiaj ten kawałek gruntu, w miarę postąpienia eksploatacji już cośkolwiek mniej wart, ale pp. Wolski i Odrzywolski nabyli jeszcze więcej terenów, przy którym do kupnia ja dawałem wskazówki tym panom, albowiem co do Schodnicy, to chyba nikt w kraju lepiej odemnie jej znać nie może.

Studuję i pracuję nad nią od 20 lat. Otóż kiedy nabyli pp. Wolski i Odrzywolski znowu z końcem roku 1896, czy początkiem 1897 nowy kawałek, który nie jest jeszcze wszystkim tym, co dzisiaj posiadają, tak zwany „lasek gminny“, na zapytanie dyr. Zimy odpisałem w piśmie z dnia 19 lipca 1897, że na tym obszarze około 40 morgów, będzie można co najmniej 90 szybów produktywnych założyć. Liczyłem wtedy, że te szyby dadzą tylko około 350 cystern każdy, a my widzimy, że dzisiaj średnia produkcja w Schodnicy o wiele, wiele przewyższa te cyfry. Licząc znowu po 2.50 zlr. za sto kilo, wypadło z odliczeniem wszystkich wydatków, pompowania, wiercenia itd., bardzo wysoko liczonych, jako ówczesna wartość tego samego „lasku“, 2,700.000. Dzisiaj stanowczo mam przekonanie, że kopalnia ta jest więcej warta.

Podaję to dlatego, że jest ważną rzeczą, że wtedy już dyr. Zima zapytywał mnie o opinię w tym względzie. Szło mu widać o to, czy można kredytować pp. Wolskiemu i Odrzywolskiemu, lub wierzyć ich poręce. Oprócz tego szacowałem kopalnię ks. Lubomirskiej, zakupioną później przez austriacko-belgijskie Towarzystwo naftowe. Wartości tej kopalni już nie pamiętam, lecz w każdym razie wysoka to była cyfra, pomimo, że to był mniejszy teren, niż tych panów. I w kilku innych wypadkach byłem wzywany przez rozmaite przedsiębiorstwa krajowe. W ostatnich czasach, kiedy już rozporządzamy znacznie większym materiałem statystycznym, kiedy nie polegamy już tylko na próbach, ale znamy już każdy centymetr kwadratowy Schodnicy, po 20 latach gruntownej pracy i badań, przeprowadziłem obecnie na własną rękę ekspertyzę ponownie, na podstawie materiału bardzo dokładnego, wyciągniętego z ksiąg pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, prowadzonych tak świetnie, jak w żadnej innej kopalni, na podstawie wypytywań osobistych na miejscu, i doszedłem do takiego szacowania tych przedsiębiorstw:

W Schodnicy obecnie posiadają oni 81 morgów terenu, który leży niewątpliwie w pasie naftowym. Ponieważ i w obrębie pasu naftowego może się znajdować jakaś parcela, kawałek mniej obfity w ropę, mogą zejść jakieś wypadki, przyjmuję, że tylko 60 morgów z tych jest napewno dobre, za to matematycznie mogę zaręczyć. Biorąc trzy szyby na jeden morg, byłoby 180 szybów produktywnych. Znowu przyjmuję, że z tych szybów odpada jeszcze coś. Przyjmuję, że pewnych szybów na tym obszarze, dających stałą średnią produkcję, będzie tylko 125, więc bardzo zredukowana liczba. Przyjmuję dalej, że każdy z tych szybów z osobna wyda w całej sumie, bez względu na długość czasu, po 600 wagonów. Że to jest bardzo minimalna liczba dowodzi ten fakt, że kiedy poprzednio przyjmowałem 500 wagonów, okazało się, że te 10 szybów, z których

kilka jest zagwożdżonych, lub nie pompuje się z powodu przewiania rury, jak najdokładniejsza statystyka wykazała, dały 7.000 wagonów, a więc średnio po 700. Niektóre dały nawet po 1.200 i więcej. Jeden np. z szybów, który dał już 1.200 wagonów, dzisiaj jeszcze wydaje po 12 wagonów miesięcznie. Razem więc daje to sumę 75.000 wagonów ropy, która minimalnie z tego obszaru da się wyeksploatować.

Każdy, który z obliczeniem rentowności ma do czynienia, dwa razy tyle wylczyłby i jeszcze nie byłoby za dużo. Wykazuje statystyka książkowa, że 13.600 wagonów już wydobyto. Ja przyjmuję, że oprócz tego zostanie pewna porcja, która nie będzie wyczerpana, tylko zgubi się. Otóż zamiast tych 13.600 cystern, przyjmuję, że już wydobyto 15.000 cystern; zostaje zatem do wydobywania jeszcze co najmniej 60.000 cystern. Dzisiaj śmiało i minimalnie można brać cenę 300 zł. za wagon. Kartel producentów ropy ustanowił na najbliższą przyszłość cenę 3.70 zł. za 100 kilo. To daje 18 milionów wartości brutto. Z tego trzeba oddać procenty brutto właścicielowi terenu i pokryć koszty eksploatacji. Jest norma przyjęta, że w terenach takich, gdzie jest górnictwo rozwinięte na większą skalę, gdzie na miejscu są przyrządy, ułatwiony jest przewóz ropy, są rurociągi, pompy parowe, warsztaty — pompowanie mało kosztuje; przeważna część ropy płynie sama. Wedle dokładnych obliczeń, wypada na koszt eksploatacji 2, 3 i 5%, a w kopalniach bardzo mało wydatnych, gdzie koszty pompowania są znaczne, dochodzi do 10 proc. całej wartości brutto.

Tutaj licząc średnio i wliczając te procenta brutto właścicielom oddawane, odliczam całych 20 proc. od tych wartości brutto, to jest 3,600.000 zł. Dalej przychodzą koszty wiercenia. Przyjąłem tylko 120 szybów, nadających się do eksploatacji. Dzisiaj jest już 50 szybów. Ale ja znowu przyjmuję, że pewna ilość szybów będzie nieproduktywną, ulegnie zepsuciu, więc liczę koszty na 80 szybów. Koszta wiercenia w Schodnicy dochodzą do 15, 20 i 22 tysięcy na szyb. Ja dla ostrożności przyjmuję koszt wiercenia szybu na 25 tysięcy. To daje dwamiliony. To są wszystko możliwe najbardziej wygórowane koszty, z jakimi może być połączona eksploatacja. Z tego wypada, że wartość tej kopalni w Schodnicy jest 12,400.000 zł. Ale ze względu na czas eksploatacji, trzeba znowu zredukować tę wartość. Ta wartość może być wydobyta w 5, 6 latach; pozostanie jeszcze oprócz tego ropy, która prawie bez kosztów może być wydobywana, ale tej nie doliczam. Otóż redukuję tę wartość na minimum 7 milionów, cenę, którą każde przedsiębiorstwo może zapłacić dzisiaj. Do tego przybywa inwentarz, którego nie liczę, a dalej fabryka narzędzi wiertniczych, której prosto nie szacuję, bo nie jestem kompetentny.

W bezpośrednim przedłużeniu terenu schodnickiego na terytorium gminy sąsiedniej „Urycz“, posiadają pp. Wolski i Odrzywolski obszar 50 morgów, leżący prawie w całości w pasie nadającym się do eksploatacji. Rzeczywiście zostały tam nawet nader bogate szyby wywiercone. Kopalnie te mogą szacować na podstawie produkcji sąsiednich kopalń Anglobanku i Br. Godtenbergów. Przyjmuję, że na tym obszarze będzie 50 szybów, a nie 150 po 150 cystern i po cenie znacznie niższej 2.80 za 100 kilogramów, ze względu, że Urycz jest oddalony od Borysławia bardziej, niż Schodnica i otrzymuję wartość Urycza brutto 4,200.000.

Od tego odliczam już nie 20%, jak w Schodnicy, na koszt eksploatacji, ale 25%, czyli 1,050.000 zł. To jest tak maksymalna suma, jakiej nigdzie jeszcze nie stracono z wartości brutto, dalej przychodzą koszty wywiercenia szybów, nieco niższe, z tego powodu, że szyby są płytsze o 200 metrów w przecięciu. Liczę 50 szybów po 20.000, daje milion, razem 2,050.000 zł. kosztów i strat. Eksploatacja całej ilości ropy będzie tutaj dłużej trwała, niż w Schodnicy. Przyjmuję, że będzie trwało 10—12 lat i redukuję tę całą sumę pozostałą 2,150.000 na jeden milion zł., t. j. przeszło o połowę. Mieliśmy 7 milionów ze Schodnicy, przychodzi z Urycza milion. Z drugiej strony ze Schodnicą sąsiaduje Opaka. Ta przypiera z jednej strony do obszarów Tow. akcyjnego „Schodnica“, z drugiej strony także już do eksploatowanej pierwszej przez p. Szczepanowskiego kopalni, do Puchar, na której jest jeden już szyb, a cały szereg jeszcze powstanie.

W odległości 7 czy 8 kilometrów, w przedłużeniu kierunku warstw naftonosisnych, na drugim końcu „Opaki“ istnieje kopalnia już produkująca. Wprawdzie produkcja jej nie jest bardzo świetna, ale były już wybuchy. Kopalnia ta jest własnością „Hanowersko-galicyskiego gwarectwa naftowego“. Nadto wkrótce przystąpią także do wiercenia, na podstawie właśnie moich ekspertyż, właściciele tamtejsi br. Liebiegowie. Otóż również ten obszar w Opacie nadaje się do oszacowania. Obliczam go jeszcze z większą rezerwą, jak Urycz. W Opacie posiadają pp. Wolski i Odrzywolski 100 morgów, co do których wszelkie normalne przypuszczenia są te same zupełnie, jak w Uryczu. Reprezentowałaby więc ta kopalnia dwa miliony. Redukuję to jeszcze na połowę, bo zawsze Opaka jest troszeczkę dalej. Powiadam, że sumarycznie szacuję dziś Opakę tylko na milion, jako na realną, matematyczną wartość dzisiejszą. Razem więc te przedsiębiorstwa reprezentują wartość dziewięciu milionów. A teraz przybywają inne obszary. Jeden jest jeszcze taki, który można oszacować, tj. Borysław, gdzie również obszar

pp. Wolskiego i Odrzywolskiego jest ze wszystkich stron otoczony ropodajnymi kopalniami.

Panowie ci posiadają tam kilka kompleksów z właścicielami terenów na spółkę, a głównie jednak 50 pre. w spółce z Bankiem düsseldorfskim. Około ich obszaru są nader bogate szyby akcyjnego Galicyjskiego Karpackiego naftowego towarzystwa, Męcinińskiego, Płockiego, Sroczynskiego, Suszyckiego i Ski. Tam wiercenia są głębsze i koszt będzie większy. Jest tam miejsce na 80 do 100 szybów. Ja przyjmuję, że tylko 50 będzie ropodajnych. Już dwa pierwsze szyby wywiercone, dały taki rezultat, że jest kwestyą paru miesięcy, żeby produkcja się ustaliła. Przyjmuję, że będzie 50 szybów i chociaż były tam szyby ponad 500 cystern, ja przyjmuję, że tych 50 szybów da po 400 cystern. Te dadzą 6 milionów wartości brutto. Potracym 25 pre. na procenta właścicielom, kosztu administracji i eksploatacji, dalej na wiercenia szybów po 30 tysięcy, da 1,500.000 zł. Zostaje trzy miliony, jako wartość netto.

Z tego pretensje do połowy ma przedsiębiorstwo düsseldorfskie, zostaje wartość netto dla pp. Wolskiego i Odrzywolskiego 1,500.000 zł. I tu muszę się z eksploatacją spieszyć ze względu na sąsiadów. Sumy tej więc nie można redukować wyżej, jak o jedną trzecią część, wartość więc minimalna jest milion. Razem mamy więc wartość ich kopalni 10 milionów. Do tego przybywa wartość fabryki i inne jeszcze obszary, w znacznej części na podstawie moich wskazówek nabywane i komasowe, np. Paszowa, dająca około 4000 zł. rocznego czystego dochodu, który jeszcze przez dwadzieścia do trzydziestu lat może dawać. Uważam ją jednak za rezerwę. Dalej są trzy znaczne bardzo obszary, mianowicie Wiciów, Grąziowa i Kosmacz. Wiciów, Grąziowa bliżej położone, Kosmacz w powiecie kossowskim. W każdym z tych miejsc są — nie chcąc mieć tutaj wykładu geologicznego — te same analogie geologiczne ze znanymi, bardzo dobrze odsonietymi terenami, ze Schodnicą, Potokiem, Bóbrką itd. Jest więc największe prawdopodobieństwo, że rezultat musi być świetny.

Świadczy za tem i pierwsze roboty. Wykopano dwa szyby w Grąziowie, 1 w Wiciowie, w Kosmaczu — kilka przez była spółkę, jeden przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, wydały rezultat taki, który, jeżeli jeszcze dzisiaj nie wydał produkcji, to nie ulega dla mnie wątpliwości, że przynajmniej jeden z tych obszarów przyczyni się do rozwinięcia wielkiej kopalni. A jeżeli tak będzie, jeżeli najmniejsza wartość da 300 cystern, to każdy miałby wartość do trzech milionów. Dalej, co do rumuńskich przedsiębiorstw, badałem je także z polecenia rozmaitych przedsiębiorstw. Wiem, że jest tam około 400 morgów na samym środku pasu naftowego i są dwa obszary naftowe: Kempina i Buttenari, w spółce z düsseldorfskim przedsiębiorstwem. Wiem również, że są tam produktywnie szyby, ale oszacować nie potrafię, bo nie znam tamtejszych stosunków. Zaznaczam jednak, że uważam to za milionowej niewątpliwie wartości przedsiębiorstwo.

Jeszcze co do inwentarza w ogóle, który mają pp. Wolski i Odrzywolski po kopalniach, nie mówię o fabryce w samej Schodnicy, Kosmaczu, Paszowej, Borysławiu i w kilku innych jeszcze kopalniach, gdzie albo się roboty poszukiwawcze prowadzi, albo inwentarz jest zmagazynowany, to wszystko minimalnie licząc, choćby zanikną kopalnie, zlicytować, na bruch sprzedać, to co najmniej milion są warte te inwentarze.

Wartość ta oszacowana jest realną, na podstawie 20-letnich badań i całej masy statystycznych dat, a nie fikcyjna i mam to przekonanie, że gdyby Kasa oszczęd. nie chciała i nie mogła, co nawet statutami zabronione jest, zajmować się prowadzeniem takiego przedsiębiorstwa, to byłoby grzechem, gdyby takie rzeczy sprzedano pierwszemu lepszemu, który coś ofiaruje i gdyby opierała się na ofercie jedynie ze strony przedsiębiorcy. Byłoby to prosto grzechem, gdyby te przedsiębiorstwa, jedyne w naszym ręku się znajdujące, nie pozostały w ręku przedsiębiorstwa krajowego, to byłoby nie do darowania.

Mam to przekonanie, że gdyby się dzisiaj zawiązało tow. akcyjne, chociażby wszystko to podług tej ceny szacunkowej zapłaciło i nie włożyło ani centa na rozszerzenie tych kopalń, tylko pobierałoby dochody — to po pierwszym lub drugim roku, sute dywidendy swoim akcjonariuszom musiałoby płacić. Przew.: Czy p. prof. miał już sposobność złożyć swoje rewelacje w kompetentnym miejscu, np. u p. marszałka, męża zaufania obu stron. Sw.: Nie, bo mnie o to nie zapytywano. Przew.: Nie zrozumiałem dobrze, co rozumieć właściwie pod tą kopalnią schodnicką? Czy do tego należy i Urycz? Sw.: To jest tylko to, co jest w obrębie gminy Schodnicy, t. j. Pasieczki, Lasek gminny i Puchary. Przew.: Czy pan sam szacował wtedy, jak p. Szczepanowski sprzedawał Schodnicę? Sw.: Nie. Była cała komisja, bo szacowano dobrą, las, budynki, inwentarz. Ze mną wartość samej kopalni co do produkcji badał inżynier Muck.

Przew.: Musimy się udać cokolwiek w bliższy rozbiór tego rachunku, albowiem ma pan do czynienia z ludźmi niefachowymi i niedowiarkami wprost, a to dlatego, bo jak słyszeliśmy, gdy pan ocenił Schodnicę p. Szczepanowskiego na 8 milionów, a okoliczności tak się złożyły, że ją za milion sprzedano. A przecie tak samo jak pana, mamy za zna-

wę i p. Szczepanowskiego. Znamy go jako znawcę, geologa wytrawnego, jako człowieka, który w pierwszych początkach swojego przemysłu „wprost był przez szczęście prześladowany”, jak sam się wyraził, a widzimy teraz, że jego upadek tak jest zupełny. Patrzymy więc z pewnem niedowierzaniem na tę cyfrę pierwszą, którą pan nam przedstawił, a mianowicie co do Schodnicy, którą pan tak skromnie i redukując wszystko tak znacznie, ostatecznie wyprowadza na 7 milionów. Przedstawię tylko zdanie samego p. Wolskiego, który kopalnię schodnicką, razem z fabryką narzędzi, podał w śledztwie na trzy i pół miliona. Dr. Grek: Że ofiarowano mu tyle w jesieni r. 1898.

Przew.: Nie, p. mecenasie. Teraz dalej p. Odrzywolski w zeznaniach swoich podaje koszt wiercenia na cenę 45 zł. od metra głębokości szybu, a nie wiem, jak to p. prof. przyjął? Św.: Podaliśmy cały koszt wywiercenia szybu na 25—30.000 zł., a to, opierając się na tych samych normach. Posiadam nawet *exposé*, które p. Wolski wypracował. Przew.: Wartość połowy Boryslawia, własność pp. Wolskiego i Odrzywolskiego podaje pan na milion. Czy to razem z Nahujuwianami? Św.: Nahujuwie nie rachuję, dodałem je tylko do tych obszarów, które przedstawiają bardzo wielkie szanse. Przew.: Swoją 50% udział w Boryslawiu ocenił p. Wolski na sto do sto pięćdziesiąt tysięcy. Powiedział wprawdzie, że są więcej warte, ale że tylko tyle obecnie możnaby za nie dostać. Św.: Mojem zdaniem, ta kopalnia z pewnością minimalnie taką wartość reprezentuje, po tych wynikach, jakie tam są.

Przew.: A co do Urycza, Opaki, czy p. prof. uważa tę swoją cyfrę dwóch milionów za apokryficznie prawdziwą? Św.: Za minimalną. Przew.: Zdaje mi się, że i geolog najbardziej rutynowany może się pomylić pod tym względem, ile tam w głębi ziemi znajduje się? Św.: Opaka jest przedłużeniem terenu, który znamy. Na tej podstawie szacuję, a i na tym samym kierunku, pomimo tego, jednak wartość jej tak bardzo znacznie redukuje, a żem się nie pomylił co do Schodnicy, której wartość podałem na 8 milionów — obecnie reprezentuje ona wartość 16 milionów. Przew.: Zdaniem pańskim, jakby kto 7 milionów ofiarował za Schodnicę, czy to byłoby bez żadnego ryzyka? Św.: Tak jest. Przew.: Bo naturalnie Urycz, Opaka chyba z ryzykiem? Św.: Te kopalnie uważam także za pewne. Najbliższe sąsiedztwo wskazuje na to. Dla przedsiębiorcy byłoby nawet z większą korzyścią połączyć jedną kopalnię z drugą. Schodnica ma mniejszy obszar do rozwinięcia się, a gdyby ktoś chciał „grać”, to ma już znacznie większy obszar do próbowania.

Przew.: Oferty, przedłożone nam przy rozprawie, są znacznie niższe? Św.: To jest łatwe do zrozumienia. To były przecież oferty tych, którzy chcieli kupić. Przew.: A potem uderzyło nas niemiło, że pomimo wydawności kopalni schodnickiej, Kasa oszczędności w tym roku z długu swojego nie nie mogła umorzyć, chociaż to trwa już ten sekwestr do dziesięciu miesięcy? Św.: Do ocenienia tego ja nie jestem kompetentny i nie jestem wtajemniczony. Przew.: A pomimo tego, że sekwestr jest obznajomiony z tego rodzaju przedsiębiorstwami i że niewątpliwie wiele zależy na tem z pewnością, aby w tym roku wykazać ten dochód i produkcję z kopalni schodnickiej jak najkorzystniej, a tymczasem Kasa nie jeszcze w tym roku na umorzenie swojego długu nie otrzymała. To są te ujemne strony, które zabarwiają cokolwiek na szaro te różowe widoki.

Ob. Grek.: Jahym jeszcze chciał wobec pana doktora zadać jedno pytanie panu Łodzińskiemu. Niech nam pan będzie łaskaw wytlómaczyć, jakie są dochody teraz ze Schodnicy? P. Łodziński: Mnie to bardzo dziwi, że wobec wysokiego trybunału może się jeszcze utrzymywać zdanie, które kwestyonuje dochody ze Schodnicy, i że z nich nie wpłynęło nic dla Kasy oszczędności. Z dochodów ze Schodnicy wyłożyłem na dług Kasy oszczędności 170.000 zł., które to pieniądze były zwrotem udzielonych na gospodarke, dalej oddałem 130.000 bankowi w Düsseldorfie, 50.000 Bankowi krajowemu, spłaciłem 30.000 drobnych weksli, 40.000 zaległych wypłat dawnych, w tej chwili mam do dyspozycji w gotówce i w zapasach ropy 100.000 wartości i mam jeszcze przed sobą 4 miesiące do końca roku gospodarczego. Zdaje mi się tedy, że będę się mógł wywiązać z tego, co powiedziałem, że ten rok administracyjny przyniesie zapowiedziany dochód około miliona.

Obr. Asch.k.: Pan syndyk dr. Dąbrowski powiada mi tu za uchem, że to może będzie za dużo za cały rok pięćkroć, a mnie się zdaje, że to już jest teraz blisko, a nawet z górą czterekroć (tu obrońca dr. Achkenazy rachuje na palcach p. syndykowi, że sumy, przytoczone przez p. Łodzińskiego, stanowią już teraz kwotę 420.000 zł.). Obr. Grek (do p. syndyka dra Dąbrowskiego): Tu nie chodzi o to, że Kasa nie dostała tych całych pięćkroć, ale o to, że wydała je Schodnica. Obr. Asch.k. (do p. prof. Zubera): Panie profesorze, ja chciałbym mieć wyobrażenie o wpływie przemysłu naftowego na gospodarstwo krajowe. Jaki w ogóle ma wpływ przemysł naftowy na bogactwo krajowe, ile tak może dawać podatku skarbowi państwa ten przemysł naftowy? Św.: Przedewszystkiem spotykamy się na tem polu ze strasznie błędną opinią o spekulacjach naftowych. Tak samo, jak na nafcie, można spekulować i na rolnictwie, ale można też i nafciarstwo uprawiać jako przemysł. Faktem jest, że sama Galicya opłaca dziesięć milionów podatku z przemysłu naftowego. Np. w Peczenizynie zapłacono w 1896 do 1897 r. 700.000 zł. podatku z rafinerii. Maryampolska rafineria zapłaciła pewnego roku aż półtora miliona. Obr. Grek.: Więc nie ma dziwoty, że rząd ratował dwoma milionami tak dobrego klienta.

Przesłuchanie świadka

Karola Medweckiego,

byłego sekretarza osobistego p. Szczepanowskiego. Z końcem roku 1895, kiedy wróciłem z zagranicy, zostałem wezwany do p. Szczepanowskiego jako sekretarz. Byłem tylko tymczasowo we Lwowie. Miesiąc później zaś zostałem przeniesiony do Wiednia. Zajęcie moje ograniczało się na zbieraniu materiałów i prac, potrzebnych p. Szczepanowskiemu do referatów i prac literackich. Z biegiem czasu objąłem całą administrację jego interesów, tak, że p. Szczepanowski nie załatwiał wprost żadnych rachunków wekslowych, ale ja, wprost odnosząc się do zarządu centralnego we Lwowie. Kiedy w 1898 r. po ustąpieniu p. Łodzińskiego, p. Szczepanowski nie miał takiego zarządcy, wtedy ja w październiku r. 1898 przeniosłem się do Lwowa i to nie do p. Szczepanowskiego, tylko do firmy Wolski i Odrzywolski. Wówczas, kiedy p. Szczepanowski składał mandat poselski, polecił mi, abym się w sprawie mego przeniesienia do Lwowa, porozumiał z panem Łodzińskim. To świadczy, jak pan Szczepanowski niegdyś nie załatwiał bez pana Łodzińskiego.

Wtedy nawet przedstawiał pan Łodziński, będąc w Wiedniu, stan majątkowy p. Szczepanowskiego

go i mówił, że należałoby zgłosić do majątku jego konkurs. Ale pp. Wolski i Odrzywolski stanowczo oświadczyli, że ręczą całym swoim majątkiem za p. Szczepanowskiego — zwłaszcza, że wtedy inwestycje ich majątku były ukończone i mogli już myśleć o amortyzacji długów. Przyjechawszy do Lwowa, zajmowałem stanowisko sekretarza firmy „Wolski i Odrzywolski” dla korespondencji w języku niemieckim, francuskim i angielskim. Tak było do grudnia, gdy mi oznajmił pan Łodziński, że podziękował p. Szczepanowskiemu za posadę. Objąłem za jego zgodą prowizoryczny zarząd administracji interesów p. Szczepanowskiego. To było może 16 lub 17 grudnia. Załatwiałem wiele spraw, w których dawał mi radę także i p. Łodziński. Objąwszy tę posadę, wiedziałem, że gwarancja pp. Wolski i Odrzywolski, którzy mają milion dochodu rocznego — wystarczy na amortyzację złączonego długu.

Przew.: Czy wtedy był kiedy w biurze u pana pan Szczepanowski? Św.: Przez cały grudzień i styczeń, złożony chorobą, nie mógł przyjść do biura. Jeżeli potrzeba było podpisu pana Szczepanowskiego na jakiś list, wtedy ja chodziłem do niego. Ale mnie samemu było przykro odnosić się w jakichkolwiek bądź sprawach do pana Szczepanowskiego, gdyż on, który zdrowy mógł w jednym dniu za dziesięciu pracować — teraz nie był w stanie nawet pisać.

Przew.: A z tą asygnatą z 16 stycznia, jak to było? Wszak pan sam musiał chodzić z nią do p. Szczepanowskiego? Św.: Przypominam sobie dokładnie. Pan Łodziński, który dochodził do naszego biura, gdyż miał swoje na tem samym piętrze i dawał mi jeszcze niektóre wskazówki co do interesów pana Szczepanowskiego — przyniósł mi wtenczas karteczkę, pisaną ołówkiem (poznałem, że to było pismo dyrektora Zimy) i powiedział mi: Niech pan będzie łaskaw ten list przepisać. Rozchodzi się tutaj o dawny dług, który stoi w związku z gwarancją pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Niech pan będzie łaskaw potem pofatygować się do pana Szczepanowskiego i prosić, aby ten list podpisał.

Napisałem ten list i poszedłem do p. Szczepanowskiego, który wówczas był chory. Pamiętam, jak dziś, siedział p. Szczepanowski w swojej słobódzkiej bundzie w opalanym pokoju. Oddałem mu ten list i prosiłem, aby podpisał, co też p. Szczepanowski zrobił. Nie mogę twierdzić, czy to było wtedy, ale zdaje mi się tak, że wówczas wszedł do pokoju p. dr. Opolski, więc nie mogłem dłużej bawić i odszedłem. Że Zima aż przysłał do nas kartkę, widocznie musiało mu na tem zależeć, aby ten list był przez p. Szczepanowskiego podpisany.

Co do treści i znaczenia tego listu, nie mogłem dawać p. Szczepanowskiemu żadnych wyjaśnień, gdyż sam nie wiedziałem o co chodzi, jeżeli zaś co powiedziałem, to mogłem jedynie to powiedzieć, co wiedziałem od p. Łodzińskiego, że to jest już rzecz umówiona między nim, p. Zimą, Wolskim i Odrzywolskim. Pan Szczepanowski takie miał do p. Łodzińskiego zaufanie, że nawet nie byłby pytał dalej.

W dalszym ciągu przystąpiono do dalszego wysłuchania opinii p. Koczyndy, co do bilansu za rok 1892, jednak dla spóźnionej pory odroczone rozprawę do dziś rana.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Max Pemberton.

Kobieta z Kronsztadu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Z angielskiego).

ROZDZIAŁ XIX.

Okręt Złotego Krzyża.

Marian uczuła nową odwagę i nowe siły do życia, zaspokoiwszy pragnienie i głód. Usiadła niedaleko źródła na kamieniu i zaczęła rozważać. Potrzebowała doprowadzić swoje myśli do porządku. Obawa widm już znikła z jej mózgu, którego gorączka z wolna zaczęła się uspokajać.

Była teraz pewna, że ma do czynienia z ludźmi. Co to za ludzie? Czego ma się od nich spodziewać? — oto nowe pytania.

Rozglądając się dokoła, nie mogła jednak sobie wyobrazić, ażeby wyspa była zaludnioną... Niepodobniastwem, ażeby znajdował się tu jakiś klasztor, czy inna ludzka siedziba. Mniuch więc przybył tu musiał skądinąd. Zkąd — i po co? Dlaczego uczynił jej jałmużnę z pokarmu i to w sposób tak tajemniczy? Czemu nie przyszedł do niej i nie zapytał, co tu robi? Gdzie się podział?

Ile pytań, tyle zagadek.

Ku ich rozstrzygnięciu przypomniawszy sobie niespodziewanie pewien fakt, pewne wspomnienie z dzisiejszego dnia, z chwili, gdy po raz pierwszy się obudziła... Widziała wtedy maszt okretu. Być

może, że ów mniuch pochodzi z owego statku? A może to okręt wojenny rosyjski?

W każdym razie interesowało ją to.

Postanowiła rzecz zbadać, przekonać się, czy poprzednio nie była ofiarą złudzenia zmysłów... W tym celu wróciła do swej zaimprovizowanej sypialni i w dawnej pozycji poszukiwała wzrokiem, pomiędzy spletanymi konarami drzew, trzech masztów.

Znalazła je po chwili.

Szybko udała się w stronę wybrzeża. Szła w linii prostej, ażeby znaleźć najdogodniejszy punkt ku obejrzeniu okrętu... I istotnie nie upłynęło minut 10, gdy z pośród drzew roztoczył się przed nią ten sam widok, który tegoż dnia, niedawno, tylko z daleka i z innego punktu widzenia, obserwował Paweł i cała załoga „Esmeraldy”.

Ujrzała zamiast jednego dwa statki: jeden — okręt wojenny, drugi — tajemnicza barka o złotych krzyżach.

Statki te widziała, jak na dłoni.

Nie wywołały one u niej ani takiego przerażenia, ani podziwu, jak u załogi „Esmeraldy”.

Młoda kobieta domyśliła się odrazu tajemnicy żaglowca, płynącego pod znakiem złotego krzyża na najwyższym maszcie. Jeszcze będąc w Anglii, interesowała się wiele sprawami filantropii międzynarodowej i wtedy właśnie czytała o istniejącym na wybrzeżach Finlandyi i Szwecyi, pod opieką rządów, stowarzyszeniu czy też zakonie Złotego Krzyża. Była to organizacja, mająca za zadanie walkę ze straszną zarazą trądu, szerzącego się w tamtych okolicach.

Niewątpliwie miała teraz przed oczyma jeden z okrętów Złotego Krzyża.

Krażył on wśród wysepek i dokoła wybrzeży zatok Fińskiej i Botnijskiej i wyszukiwał nieszczę-

snych, dotkniętych trądem, ażeby następnie odesłać ich od świata zewnętrznego w specjalnym szpitalu. Służbę na tych okrętach pełnili zakonnicy, ludzie wielkiego serca i ogromnego poświęcenia, skazani dobrowolnie na odcieście od świata, ciągle obcowanie z trędowatymi, trudy niepomierne.

Widocznie jeden z tych mniuchów, widząc ją strudzoną i samotną, zaopatrzył ją w pożywienie.

Zadrżała od przerażenia i trwogi: jadła pokarm trędowatych!

Dopiero po chwili się uspokoiła. Mniejsza o to — powiedziała sobie. Trędowaci nie są dla niej niebezpieczni. Statek Złotego Krzyża miał widocznie na wysepce jakąś czynność do załatwienia: i w tej chwili właśnie dobiegała do jego boku łódź 4 wiosłowa, wioząca z wyspy wysokiego mniucha, którego tak niedawno jeszcze wzięła za widmo... Widziała dość wyraźnie innych mniuchów i nadto jakichś ludzi w łachmanach, stojących na pokładzie statku.

Jakie mieli tu interesy, nie obchodziło ją... Postara się nie wchodzić im drogę.

Czas i jej pomyśleć o własnych sprawach. Krażownik rosyjski, mniejsza o to, czy przybyły w asystencji dla żaglowca Złotego Krzyża, czy też wysłany w pościgu za „Esmeraldą”, stał o kilkanaście kroków poza okrętem trędowatych. On właśnie wchodził w plan Mariany. Wszak postanowiła szukać Rosjan i oddać się im w ręce... Tym razem oni do niej przychodzili sami.

Tem lepiej! siadzie w swą łódź i pojedzie do krażownika. Spostrzegą ją zdaleka..

(C. d. n.)